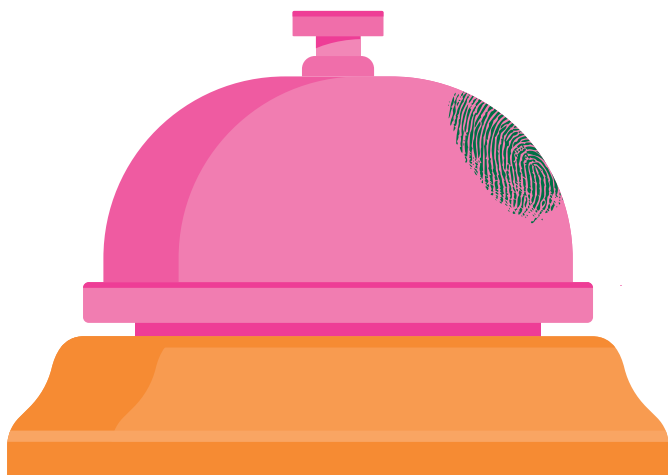


KONSJERŻ



ZNA WSZYSTKIE SEKRETY
HOTELOWYCH GOŚCI.
ALE NIKT NIE WIE,
CO SAM UKRYWA.

ABBY CORSON



ABBY CORSON

KONSJERŻ

PRZEŁOŻYŁA

Agnieszka Patrycja Wyszogrodzka-Gaik



TYTUŁ ORYGINAŁU:

The Concierge

Redaktorka prowadząca: Ewelina Kapelewska

Wydawczyni: Joanna Pawłowska

Redakcja: Karolina Borowiec-Pieniak

Korekta: Bożena Sęk

Projekt okładki: Amy Daoud

Opracowanie graficzne okładki: Ewa Popławska

DTP: Maciej Grycz

Copyright © Abby Corson 2024

First published in 2024 by Ultimo Press, an imprint of Hardie Grant Publishing

Published by arrangement with Ultimo Books in association

with Bold Type Agency Pty Ltd, Australia.

Copyright © 2025 for the Polish edition by Wydawnictwo Kobiectwo

Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Copyright © for the Polish translation by Agnieszka Patrycja Wyszogrodzka-Gaik, 2025

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2025

ISBN 978-83-8371-699-2

Grupa Wydawnictwo Kobiectwo | www.WydawnictwoKobiectwo.pl





Pukam się w głowę raz. Drugi. I trzeci.

Przepraszam za to. Muszę się pukać w głowę trzy razy, gdy nęka mnie jakaś zła lub natrętna myśl. Tym razem wiązała się z rozważaniem tego, o ile gorzej wszystko by wyglądało, gdyby mój ojciec nadal żył.

Możesz to usunąć z transkryptu, Helen. A w zasadzie nie, zostaw. Dzięki temu opowieść staje się jeszcze bardziej autentyczna.

Prawdopodobnie należałoby wyjaśnić, że mówię do dyktafonu, a urocza Helen spisze moje słowa, aby można je było przeczytać. Będzie sprawowała nad tekstem pewną kontrolę kreatywną i uporządkuje te fragmenty, w których język mi się płące albo nieco bełkoczę, niemniej na moją prośbę ma zostawiać jak najwięcej w oryginale, żeby nie przegapić żadnych ważnych drobiazgów. To jest moja wersja historii zabójstwa w hotelu Cavengreen – lepiej zaznaczmy to na samym początku.

Pukam się w głowę raz. Drugi. I trzeci.

Właśnie wróciłem w myślach do chwili, gdy znalazłem zwłoki.

Uwaga do Helen: przypomnij mi, abym ci przypomniiał, żebyś mnie zapytała, czy przed wydaniem książki nadal będę chciał zostawić wszystkie wzmianki o tym, że pukam się w głowę. Wiem, rozmawialiśmy wcześniej o tym, że ten mój kompulsywny odruch jest ważny dla całej historii, ale wróćmy jeszcze do tematu, kiedy będziesz to spisywać.

Pewnie się zastanawiasz, dlaczego nie mogę napisać książki bez pomocy Helen. Otóż jestem siedemdziesięcioletnim człowiekiem. I zanim to powiesz – też znam wielu siedemdziesięcioparolatków, którzy potrafią obsługiwać komputery, tyle że nie jestem jednym z nich. Wolę klasyczne pióro i papier. Kiedy po raz pierwszy rozmawialiśmy z Helen o spisaniu tej historii, zapoznała się z moim charakterem pisma i zasugerowała, bym skorzystał z dyktafonu. Wygląda na to, że łatwiej jej będzie rozszyfrować mój akcent z Yorkshire niż bazgroły. Nie czuję się urażony. Z wyjątkiem pojedynczych zapisków i kółek na mapach, by oznaczyć lokalne trasy i puby gościom hotelowym, nieczęsto korzystam z długopisu i papieru w celu innym niż sporządzanie list. O konieczności kupienia mleka i tak dalej.

A co do pukania się w głowę, zawsze to robiłem. To taki sposób radzenia sobie po tym, jak tata zaczął mnie prac, gdy skończyłem osiem lat. Zwykle nie mówię o tym na głos. Robię to jednak dla Helen, żeby mogła zdecydować, czy chce zamieścić tę informację w książce. I zawsze puknięcia są trzy. Wszystko robię po trzy razy. Przed wyjściem z pokoju pstrykam

trzykrotnie włącznikiem światła. Trzy razy ściskam mocno kierownicę, zanim ruszę samochodem. Trzykrotnie pukam w szklanę, zanim wypiję pierwszy łyk. Trzy razy obracam pokrętkę kranu, zanim ustawię właściwą temperaturę. (To się sprawdza tylko u mnie w domu, w przypadku nowych automatycznych kranów w hotelu już nie). A kiedy znalazłem ciało, pamiętam, że zamrugałem trzy razy, zanim pobiegłem po pomoc. I właśnie ta chwila wahania ściągnęła na mnie podejrzenia. Rzekomo trwała dość długo, by kogoś zabić. Wrócimy do tego później.

Chociaż może to wywołać u niej lekkie skrępowanie, chciałbym zacząć od podziękowania Helen za przełożenie mojej paplaniny na książkę. Dobra z niej dziewczyna. Znam ją od bardzo dawna. Ona i moja młodsza siostra chodziły razem do szkoły. Helen zorganizowała jej pogrzeb. Wszystko, od fioletowych tulipanów po małe zdjęcie mojej najdroższej Josie na wydruku porządku mszy.

To Helen wpadła na pomysł, by napisać tę książkę. Przed laty przeniosła się do Londynu, by pracować dla jakiegoś ważnego wydawnictwa, i na jakiś czas straciliśmy kontakt. Lecz jak wszyscy po przejściu na emeryturę przeprowadziła się na północ dla świeżego wiejskiego powietrza i wskrzesiliśmy przyjaźń. Helen twierdzi, że zrobiłaby wszystko dla dobrej książki. Przypuszczam, że to dlatego zaproponowała mi pomoc. Tęskni za pracą. Dobrze się składa, samodzielnie bowiem niewiele bym wskórał.

Helen podsunęła mi listę, o czym mam mówić i w jakiej kolejności, bo wie, jak powinna się rozwijać książka. Należy zacząć od tego i owego na temat mojej historii, potem opisać

pracę w hotelu, by następnie przejść do kwestii zabójstwa i tego, jak tu skończyłem. Pewnie się zastanawiasz, czym jest owo „tu”. Dla małego ubawu jeszcze tego nie zdradzę. Mogę przebywać w więziennej celi albo w małym domku w Dales, albo na plaży na Costa del Sol (podpowiedź: nie ma mnie w Hiszpanii).

Ostatnia informacja w tym rozdziale: nazywam się Hector. Hector Harrow.



Helen wysunęła głowę zza drzwi, żeby mi powiedzieć, że nie muszę zaczynać rozdziału od streszczenia, co się w nim znajdzie. Chyba właśnie zdradziłem, gdzie przebywam. Przecież Helen nie przechadzałyby się swobodnie pośród więziennych murów. Wyznaję więc – jestem w domu. A konkretnie w salonie. Siedzę w dużym czerwonawobrazowym fotelu w stylu Chesterfield, trzymam w dłoni filiżankę angielskiej herbaty bez mleka i patrzę za okno na ogrodzony murkiem ogród, w którym na sznurach wisi kilka par skarpet i majtek. Muszę pamiętać, by je zebrać, zanim przyjdzie deszcz.

Mam nadzieję, że to wyznanie nie zepsuło ci lektury. Czeka cię po drodze sporo niespodzianek, nie martw się.



Nie należałem nigdy do ludzi, którzy o sobie opowiadają. Zawsze zakładałem, że nikogo nie obchodzi, co mam do powiedzenia. Od czasu do czasu jacyś goście – zwykle Amerykanie – interesowali

się tym, jak to było dorastać w Yorkshire Dales, a ja odpowiadałem jak najkrócej, nigdy nie wyjawiając prawdy. No bo co miałem powiedzieć? „Ojciec bez powodu tłukł mnie tak, że wszystkie gwiazdy widziałem, matka piekła fantastyczną szarlotkę, a krajobraz był cudowny”? Przecież to by wywoływało skrępowanie. Kierownictwo zaś na pewno miało by coś do powiedzenia na temat tego, że wzbudzam niepokój u gości. Chociaż nigdy tego nie robię. Zawsze jestem profesjonalistą. Wyjątkiem było to przesłuchanie trwające ponad cztery godziny. Nie dali mi nawet szklanki wody. A ja umierałem z pragnienia z powodu szoku wywołanego widokiem takiej ilości krwi.

Pukam się w głowę raz. Drugi. I trzeci.

Po raz pierwszy w życiu straciłem panowanie nad sobą. Czuję się, jakby ojciec mnie opętał. Powiem teraz trochę o nim.

Ojciec miał na imię Rodney. Trafił do piekła, nie mam co do tego wątpliwości. Był alkoholikiem od dnia moich narodzin aż po dzień, gdy padł trupem. W takich skomplikowanych historiach jak ta zawsze się trafia rodzic alkoholik.

Helen mnie rozbawiła, kiedy po raz pierwszy omawialiśmy tę część książki. Powiedziała, że świetnie się nadaje na protagonistę ze względu na... – użyła dobrego słowa, które zapomniałem.

Helen, pamiętaj, by wstawić tu to słowo.

...zestawienie [od redakcji] okropnych warunków dorastania z dość miłym życiem, jakie wiodłem, pracując w najlepszym hotelu na angielskiej wsi.

Szkoła zawsze była dla mnie ucieczką. Bynajmniej nie uczyłem się dobrze. Skończyłem tylko miejscową szkołę

średnią – zabrakło mi bystrości, by pójść do dobrego liceum, a tym bardziej na studia. Wiedziałem zresztą, że będę musiał szybko iść do pracy. To zabawne, jak zacząłem w hotelu Cavengreen. Miałem zaledwie szesnaście lat. Ojciec potrzebował jakichś tabletek, które, na co liczyłem, nie miały przedłużyć żywotności jego wątroby, więc pojechałem po nie na rowerze do pobliskiej apteki. Po drodze zobaczyłem człowieka w ekskluzywnym samochodzie stojącym na poboczu. Mężczyzna miał cienkie siwe wąsy i oliwkowy trzyczęściowy garnitur. Jeszcze nigdy nie widziałem kogoś tak eleganckiego – przynajmniej na żywo. Wyglądał na zestresowanego, a kiedy podjechałem bliżej, zorientowałem się, że złapał gumę – opona była płaska jak zdeптany niedopałek.

– Młodzieńcze! – zawołał do mnie. – Podejdz tu!

Zatrzymałem się i oparłem rower o wałący się mur biegnący wzdłuż drogi. Dzień był słoneczny i pamiętam, że przestępowałem z nogi na nogę w poszukiwaniu pozycji, w której głowa mężczyzny osłoniłaby moje oczy przed blaskiem.

– Dam ci dwa funty, jeśli pomożesz mi zmienić koło – zaproponował nieznajomy. – A nawet trzy, jeśli nie zajmie ci to dziesięciu minut.

Widywałem, jak tata zmieniał koła, a dwa lub nawet trzy funty to było wtedy mnóstwo pieniędzy, więc się zgodziłem.

Mężczyzna nie odzywał się, gdy pracowałem, ale zauważyłem, że niecierpliwie tupał nogą i kilkakrotnie zerknął na kieszonkowy zegarek. Skończywszy, wyprostowałem się, otrząpiałem brud z dłoni i spytałem, ile czasu mi to zajęło.

– Dziesięć minut i trzy sekundy – oznajmił. – Oto twoje dwa funty. – Wręczył mi banknoty.

Nie wyglądałem chyba na zbytnio zadowolonego, bo zapytał, czy coś się stało. Wiedziałem, że nie należy obrażać bogacza, więc podziękowałem mu za okazję i powiedziałem, że mam nadzieję wykorzystać to doświadczenie, by znaleźć pracę.

Uśmiechnął się do mnie. Tak krzywo, ale życzliwie. Zaprosił mnie do hotelu Cavengreen na szóstą następnego ranka, żebym mógł wykonać dla niego różne roboty. Polerowanie butów i podłóg, usuwanie ze ścian ptasich odchodów i takie tam. Od tego się zaczęło. Byłem najszcześniejszym usuwaczem ptasich gównien, jakiego widział świat.



*Sięgnij po
więcej!*



 www.wydawnictwokobiece.pl

 [kobiece](https://www.facebook.com/kobiece)

 [wydawnictwo.kobiece](https://www.instagram.com/wydawnictwo.kobiece)